

Drugi oddział III^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Wrześ. 1841 r.

Prenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.

Ogłoszenia prywatne 50 Centy-
w od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być powinny franco na imię Janusza Woronicza r. St.-Lazare, n. 20.

Korespondenci Messageries Royales w całej Francji upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty w Departamentach.

14 PAZDZIERNIKA 1841

Czuając się do powinności odpowiedzenia na artykuł *Obłędach pisarzy dynastycznych*, przez Jenerała NN. przeciw nam wymierzony; musieliśmy uprzednio sprostować czyli raczej wyjaśnić założenie, podstawę, z której szanowny Jenerał uwagi swe snuje. Gdzie bowiem fundament nie pewny, tam budowa koniecznie kosztawa być musi. Powiedzieliśmy przeto w ostatnim numerze, a na co zdaje się, że szanowny Jenerał mniej w piśmie swém zważał. Ze forma bytu społeczeństw, nie jest rzeczą zawisłą od ich woli lub upodobania. Kardynałna ustawa rządząca formę, kształt budowy, jest tém dla ciała każdego narodu, czém są przepisy higieniczne dla ciała ludzkiego — jak pierwsze tak i drugie, ściśle przepisane są wewnętrznym składem i naturą organów ciała składających. — W kroju i barwie sukni, do woli i smaku wybierać można — ale gdzie o zdrowie idzie, to przecie każdy czuje, że fantazja, widzimisię, miejsca nie mają. I tak, inaczej musi czuwać nad swém zdrowiem, krwistego a inaczej limfatycznego temperamentu człowiek. — Co pierwszemu służy to drugiego zabija i odwrotnie.

Kiedy, pytamy, najpilniej człowiek baczny być musi na naturę, swę jak to nazywają konstytucji?..... — Wtedy kiedy z długiej a ciężkiej przychodzi do siebie choroby. To samo słowo w słowo stosuje się i do moralnego ciała narodów. Owoż Polska odzyskując swą niepodległość już to w ciągu samej walki, już to nawet długo potem, jest owém, wewnętrzną i zewnętrzną chorobą, schorzałym ciałem. Polska przeto, tém pilniejszy, surowszy mieć winna wzgląd, aby w niczem niepotracić, nieobrazić wzmacniając się w niej wewnętrznej spójności. — Czém w ciele ludzkim są: krew, żywotne soki i wyrabiające je naczynia, tém w ciele narodu, są: obyczaj, tradycje, oświata, charakter i t. p. mieszkańców. Biada narodowi! którego prawo kłóci się z jego obyczajem, tradycją, instynktem, oświatą i charakterem.

W zesłtym numerze, obszernie zajęliśmy się wywodem tej zasadniczej prawdy: a to dla tego, że codziennie natrafiamy na poszlaki, które nam każą mniemać, iż prawda ta, jakkolwiek prosta, niedość głęboko, niedość jasno wryta jest w umysłach polskich. I to jest właśnie czemu przypisujemy ową nadzwyczajną łatwość z jaką Polacy przyjmują bezwzględnie, wszelkie najdziwniejsze nawet teorie polityczne. Smutné to ale arcyprawdziwe jest faktum; że opinia publiczna w Polsce, zarówno łatwo, wszystkie, złe czy dobre, przyjmuje wyobrażenia. Jak na woskowej tablicy, jedno się pisze drugie się maże, a nic się długo zatrzymać nie potrafi. Rozsądek publiczny w Polsce, wszak to wiadomo, jest zawsze na

dykrecji pierwszego szarlatana. Opinia publiczna w Polsce, zawsze usługująca, wielce przydatne narzędzie każdej zagranicznej intrydze, każdemu prywatnemu nawet widokowi i celowi; opinia ta, mówimy, niedołączną jest, ile razy idzie o interes i korzyść narodu. Kto inaczej tłómaczy rozbiór i obecną niedolę narodu, ten, albo kłamie, albo po wierzchu rzecz biorąc widzi skutki a nie sięga przyczyn. Lada półgłówek przecie przewraca w Polsce głowy i bezkarnie mydli ludziom oczy, a rozsądek publiczny błąka się w zamęcie sprzecznych z sobą wyobrażeń... Jakaż tego jest przyczyna? Wszak przecie Polak nie w ciemie bity?... My mniemamy, że to pochodzi z pewnego, zakorzenionego w Polsce, lenistwa myśli — które niepozwała Polakom strawić żadnej prawdy i doprowadzić takową do ostatecznego kresu jej loicznych konsekwencji. — Powiedziałby kto że w Polsce nieznanym jest nałóg myślenia i dla tego żadna konwiktacja nie sięgając calcu, wkorzeni się w rozsądek powszechny nie może, każdą zmiecie byle powiew przeciwnego wiatru. Chorobę tę polskiej intelligencji, trafném Mochnacki oznacza nazwaniem: *horror meditationis*. — Dziś wszakże kiedy Polska, ostatkiem już goniąc, ostateczném ratować się musi wysileniem; — dziś, albo nigdy, musi ona wejść sama w siebie i ściśle się z sobą samą obliczyć — a przeto, i pierwszym zwycięstwem polskim być musi — *zwycięztwo nad lenistwem*, tém główném źródłem dzisiejszej naszej niemocy. — Inaczej, — obyśmy fałszywymi prorokami byli! *finis Poloniae*. Jeżeli Opatrzność w miłosierdziu swém, błogosławi szczerym, sumiennym usiłowaniom, — to w sprawiedliwości swęj, karze ona bezmyślny upór i nierozważne wybryki.

Wracając do rzeczy — faktum jest — że dzisiejszej potrzebie Polski, jedynie i wyłącznie, monarchiczna odpowiada forma — a faktum to uświęcone jest, wyraźnem prawem, które równie apelację do nowęj uchwały, jak wyraźnego nieznosi buntu.

Tak wyjaśnwszy założenie, idziemy dalej za rozumowaniem szanownego Jenerała NN.

W dniach w których żyjemy (mówi szan. Jenerał) stało się to już prawdą powszechną, że ufnosć ma więcej uroku niżeli korona — dowodem tego sama liczba koczujących pretendentów do tronu, którzy nie mając przychylności narodu, wiele lat próżno powołują się na swoje prawa do berła. A co do Polski, jeśli P. Colson w swojej teorii, prócz ogółu, szczególnie miał na względzie naszych wieśniaków, na to mu odpowiem, że w r. 1794 był Król z całym blaskiem majestatu, a równocześnie okazał się Kosciuszko w siermiedze krakowskiej, i wiadomo za czym głosem poszły masy polskie. Weźmy późniejszą epokę: czyliż heroiczna Litwa pytała się o Króla? Czy oczekiwała jego głosu? Ogólnie w ostatniem Powstaniu ode-



zwalze się ktokolwiek, pójdziemy jeżeli jest Król? Nie. — Szlachtę idącą do boju pokrzepiła myśl że Xiążę CZARTORYSKI należy do sprawy, a tem samem że rzeczy są na dobrym fundamencie; dla naszych zaś nieporównanych wieśniaków było hasło: za Wiarę i Ojczyznę trzeba bić Moskali i Niemców — to jak dotąd tak i zawsze ich poruszy i t. d. »

Loicznie, jakież sens moralny z dowodzenia tego da się wyprowadzić?... Oto ten, że może się bez Króla rozpocząć w Polsce Powstanie; skoro takowe bez Króla, rozpoczęło się było w latach 1794 i 1830tym. — Zgoda, — niech i tak będzie — nim pokażemy w czém zachodzi różnica między obecną chwilą, a epokami kłószano Jenerał powołuje, i zostawiając chwilowo na stronie, tę arcy ważną różnicę pory; — gotowi bylibyśmy uznać się za pobitych, gdyby szan. Jenerał był nam równie dowiódł że Powstanie w 1794 i 1830 roku pomyślny osiągnęło skutek. Gdy temu, smutna nader rzeczywistość stoi na zawadzie: przestaliibyśmy jeszcze ina tém; gdyby nam szan. Jenerał, albo ktokolwiek inny, dowieść mógł przynajmniej to: że insurekcja w 1794 i 1831 pokonana była orężem, przemagającą siłą; wszakże rzecz się ma przeciwnie, równie, w 1794ym jak i 1831ym roku, insurekcja bogata jeszcze w zasoby, silna byrowym żołnierzem, słowem, niepokita w boju — samochcąc rozlała się i broń o ziemię cisnęła. Gdybyśmy więc za rzecz dowiedzioną przyjąć mieli — że *zaufanie*, jak powiada szan. Jenerał, że same hasło: *za Wiarę i Ojczyznę* wystarcza w Polsce do poruszenia mass — to jeszcze wbrew istniejącego faktum, nie możemy twierdzić że *zaufanie i hasło* wystarcza do utrzymania owych mass na placu boju aż póki rzecz ostatecznie rozstrzygnięta nie będzie: « We wszelkiem bohaterskiem przedsięwzięciu naszym (mówi Mochnacki), « byliśmy nakształt kunsztownego ognia co od jednego « razu strzeli w górę jasnym strumieniem — i w dymach « gaśnie — żadne Powstanie Polskie niezasłużyło sobie « na napis *usque ad finem*. »

A więc gdyby to prawdą być miało, że przyszła insurekcja równie łatwo, jak 1794go i 1830go, ogarnie massy polskie — to jeszcze sumienie i honor nakazują obmyślić środek do wysłużenia sobie owego *usque ad finem*. — Według naszego przekonania, *jedyną dziś kombinacją ku temu jest Król Polski, rzecz zrozumiała dla ludu*.

Szanowny Jenerał dla poruszenia mass, słowem dla rozpoczęcia insurekcji — Króla — tę jedyną, według nas kombinację zastępuje *zaufaniem*, hasłem *za Wiarę i Ojczyznę*: *Naczelnikiem*. Dobrze, niech i tak będzie — ale czyż ów *terrens exemplum* sromoty 1831go roku, że już o 1794tym niewspomniemy — niezwraça bynajmniej uwagi szanownego Jenerała? — Czy owe *usque ad finem*, ma być wiecznie nieosiągniętym celem w Polsce? Jeżeli Król Polski, jeżeli dynastia, nie jest jedyną kombinacją, jaka Polsce dziś pozostaje — jeżeli Mochnacki źle powiedział — że berło jest środkiem ratunku: — toć należy koniecznie inny natomiast wskazać środek, bo to, co było dotąd niewystarcza, a niegodzi się czekać nowego *złożenia broni*. Sumienie, honor nawet nakazują, o ile ludzką roztropność stać może, szukać środka wysłużenia sobie owego *usque ad finem*.

Na to pytanie położone i rozwiązane, przed sześcią już laty, przez Mochnackiego; — a od dwóch lat przez

nas na próbę publicznej rozprawy wytoczone; nikt dotąd nie odpowiedział. Wszakże jeżeli los *przyszłej insurekcji* nie ma Polaków obchodzić; to nie wiemy dla czego oni nie chcą iść śladem Górowskiego. Ile razy wyrzeczemy słowo KROL, wnet ze wszelch stron hałas na nas, jak na wilków. Nie w tém złego nie ma — gdzie jest wiara i miłość, tam ogień być musi — aleć trzeba na miejsce złego środka, zaraz inny właściwszy wskazać, a tego właśnie publicyści polscy nie czynią; oni żałują na ten cel papieru i czasu, a głównie swęj wielkiej powagi. — Wcale do twarży, tym statystom, takimi fraszkami gardzić, jest to niezaprzeczony przywilej ich nieograniczonego głupstwa — przywilej, którego im żadna niewydrze Konstytucja. Ale Jenerał, który nie jesteś dygnitarzem szkolnym, ale po prostu tylko jednym z szafarzy krwi polskiej, — dla niego zapewne, koniec Powstania, równie jest świętą rzeczą jak i jego początek. Jenerał, wiemy, dbasz o to aby hufce którym przewodzić masz, znowu jak stada owiec na nową niebiegły emigracją. Samo już wysokie uszanowanie jakie mamy dla każdej zasługi, nakazuje nam mniemać, że jeżeli w przekonaniu Jenerała Król, Polski nie daje dostatecznej ręką przeciw nowęj hańbie polskiego oręża — to zapewne doświadczenie jego i światło upatrzyły inny. Jakaś przecie ręką być musi, inaczej bowiem nie byłoby nadziei dla Polski, a przecucie i serce mówią « Jeszcze Polska nie zginęła » serce zaś ludu całego nie kłamie. Dziś, kiedy już dnie zawieszenia broni są może policzone, dziś mówimy kombinacja zbawienia musi być wskazana narodowi — aby się z nią obeznał. Skoro więc to dokonaniem nie jest — przeto trzeba jak najspieszniej dokonać.

Wygodna to wprawdzie, ale zła rachuba, — sromotę przeszłych powstań, jedynie nieudolności wodzów, nieudolności sterników przypisywać. — Zapewne były błędy, były nieudolności, wszakże każdej chwili zle do naprawienia było i n. p. w 1831 przeszło 60,000 zbrojnego ludu broni niemcom złożyło. — Gdzie taka liczba broni ciska, tam cała massa zarażona być musi — tam rozpacz i niemoc nie tylko u góry ale równie z dołu do góry idzie, nikt bowiem narodu nierozbroi, sam on tylko broni rzucić może.

Niebyło w 1831 *zaufania* w możność ukończenia własnymi siłami insurekcji, w sternikach, to prawda; ale nie było takowego w sternikach dla tego, bo go nie było i w massach. Sternicy nie byli lepsi od Narodu ale nie byli oni i gorsi, byli takimi jakimi był naród — bo ludzie co swą spokę, swój czas wyprzedzają, są to ludzie wielcy których ledwie wieki rodzą — nikogo za to winić nie można że nie jest Napoleonem — narody wszakże i zwyczajnymi ludźmi ratować się mogą.

Panował w Polsce jeszcze dawny przesąd obcej pomocy. — Późniejsze dopiero obliczenie sił insurekcji, a stosunkowej słabości trzech mocarstw, — później dopiero osiągnięte wiadomości o ich przerażeniu i t. p. dopiero ostatnią zastłonę zdarzy z oczów polskich; i dziś już tylko, sami ciemni i *nie pojąć niezdolni* przy starym obcej pomocy obstają przesądzie.

Kto zechce sumiennie przenieść się pamięcią w swą myśl i serce 1831 roku, ten jeżeli niekłamie sobie, przyzna tę prawdę — że ani on, ani nikt około niego, nie miał jasnego pojęcia o ostatnim rezultacie tęg insu-

rekcji — ów wyglądał rewolucji w Moskwie, inny patrzył na Francję, inny nareszcie liczył na przychyłność ukrytą Austriaków — a gdy wszystko zawodziło, stygnął zapał, niszczała karność, rozpacz i niemoc ogarnęła wszystkich, każdy myślał tylko o tém aby jaknajmniej swęj narazić odpowiedzialności. Między mnóstwem faktów przytoczymy ten jeden : że kiedy w Płocku Jł. Umiński, któremu przecie *wojna z oczu patrzy*, mianowany został Naczelnym Wodzem, od wojska przyjętym nie był, — dla czego ? Wszak Jenerał ten, póki trwał zapał wojenny, posiadał miłość żołnierza ? — Oto właśnie dla tego, że mu *wojna jeszcze z oczu patrzała*, w armji bowiem już serce osłabło. Smutne to są fakta, podnosząc je, czyniem gwałt sercu naszemu, bo wstyd, gdyby nas obcy podsłuchać miał : wszakże gdzie idzie o los nowego powstania, lepiej się za przeszłość zarumienić, jak na ośle na nową pędzić hańbę.

Szanowny Jenerał powiada że *zaufanie, pewniejszy środek niżeli korona*. Wyrazy te niby służą za dowód że król do poruszenia mass potrzebnym nie jest — ale gdyby zaufanie dostatecznym być miało do pierwszego poruszenia, o czém dla obecnych okoliczności wątpić się godzi ; to zawsze jeszcze zaufanie samo dla utrzymania powstania nie wystarcza, skoro ani w 1794 ani w 1831 niewystarczyło. Dla czego ? Zaufanie o którym mówi szanowny Jenerał, iż dzielniej niżeli *korona* to jest *instytucja* działa, — nie może być inne tylko przywiązane do osoby — zaufaniu temu wszakże trzy grozą koniecznie szkopyły : pierwszy, kiedy osoba otoczona zaufaniem zniknie — jak to n. p. przez wzięcie Kosciuszki miało miejsce. Już to z samej natury uczucia ludzkiego wynika, że zaufanie do pewnej osoby przywiązane — nieprzelewa się z Piotra na Pawła podług rozkazu i że gdy przedmiot zaufania powszechnego schodzi ze sceny, dzieje się chwilowo przynajmniej, naturalna reakcja wątplenia, która właśnie jest o tyle większą, o ile wielką była przyczyna, to jest samo zaufanie : chwile takie są konieczne chwilami osłabienia, a przeto wielce niebezpiecznymi w każdej insurekcji ; zrzeczny nieprzyjaciół zawsze pewną z tego ciągnie korzyść. — Owoż śmierć naturalna, śmierć w boju, morderstwo przez nieprzyjaciół zakupione i t. p. stanowią słabą stronę każdej dyktatury do osoby przywiązanej jak tego dobitny przykład mamy w 1794 r. Skoro tylko Kosciuszko był wziętym, wnet rozpacz ogarnęła całą Polskę. — Drugą niedogodnością, aby wszystko na zaufaniu do osoby a nie do instytucji przywiązaniem polegać miało ; — jest to, że zaufanie to nie łatwo wytrzymuje próby klęsk i niepowodzeń ; — któż nie wie że powstańcy pobici, zawsze wołają zdrada?... wypływa to równie jak pierwsze z natury ludzkiej. Względ ten na tém większą bacność zasługuje że nieprzajaciół, zawsze znajdzie środki zasiewania nieufności — że już o rywalizacjach, o oponentach z nałogu i t. p. niewspomniemy, klęski zaś i niepowodzenia są konieczne w każdej walce, a tém bardziej w powstaniu, którego cała rękojmia jest w tém, że ono może wytrzymać klęski i że pobite w jednym miejscu odradza się w drugim. — Trzecia niedogodność, do osoby przywiązanego zaufania, zależy na tém, że takowe w jednym tylko punkcie działa — a powstanie musi ogarnąć całą posadę polskiej ziemi.

Kiedy ludzie zaczęli zaradzać złemu, które z ich niedoskonałej natury wynika koniecznie ; — wymyśli

prawa i instytucje, a to dla tego aby sztukować, to czego im z natury niedostaje. Instytucja królewskości dziedzicznej, robiąc władzę nieśmiertelną, zaradza niebezpiecznym zmianom przez śmierć i t. p. zrządzonym. Pozwala ona władzy działać i sięgać zarówno wszędzie, — dziedziczości broni ją wreszcie od podejrzenia o zdradę — już to urokiem którym żywo działa w każdej massie, a szczególnie w massie religijnej i w massie jeszcze nie zmaterializowanej, już to samym interesem rodu, familji ; trudno bowiem kogo posadzić aby sam siebie zdradzać miał.

Z tych to więc względów, które jakkolwiekby, z przeproszeniem polskich dziennikarzy, mają pewną swą ważność — Mochnacki powiedział : *Berło jest środkiem*. Jeśli tak nie jest, jeśli *berło nie jest środkiem* ; to jest, jeśli berło, względem tu przytoczonym zadość nieczyni — to ponieważ względy te nie są wymyślone — musi być inny środek który im zadość uczyni, trzeba więc ten środek wskazać.

Hasło za *Wiarę i Ojczyznę*, na które słusznie wiele liczy szanowny Jenerał, niezawodnie silnie na massy polskie działa ; trzeba więc z tego wnosić — że w Polsce, zapał, entuzjazm wielką gra rolę, jakoż i my liczymy takowy w rządzie sił moralnych Polski. Ale znajomość serca ludzkiego uczy, że zapał długo trwać nie może, że od razu strzeli w górę jasnym strumieniem i w dymach gaśnie. Więc Dynastia personifikując w sobie wszystkie interesa społeczności zastępuje właśnie tę siłę, jaką chwilowo tylko daje zapał. Dynastia od razu rozstrzyga wszelkie wątpliwości bytu przecina kłębek wszelkich obcych podszeptów, intryg, wewnętrznych zazdrości i t. p. Pozycją robi jasną, każdy wie czego się ma trzymać — i już dobrą wiarą nikt ucha na prawo i lewo skłaniać nie może. Powstanie przeto w najgorszym razie musi się skończyć koniecznie traktatem o nowe granice państwa, ale nigdy pokorną supliką, o wolną ucieczkę do Francji, o jałmużnę dla nowej emigracji. — Z tych to ogólnych względów które chyba dotknięty ową chorobą *horor meditationis*, lekce ważyć może, dodawszy szczególne względy, na tradycje obyczaj i istniejące prawo w Polsce, Mochnacki powiedział — *Król jest ostatnią kombinacją zbawienia*.

Jeżeli można inaczej, lepiej sobie zaradzić : to prosimy o wskazanie tego innego środka — faktum bowiem jest — że Powstanie, które będzie na dyskrekcji pierwszego zuchwalca, próżnego, zawołanego intryganta, (przestroga, którą szanowny Jenerał sam daje) powstanie, którego kierunek będzie zależnym od każdej klęski i niepowodzenia — powstanie, w którym siła zapału, nie będzie zastąpiona skupieniem wszelkiego w społeczności interesu ; powstanie takie, bez wyraźnego cudu, nie wysłuży sobie napisu, *usque ad finem*.

Nawiasem tu wspomniemy, że nasi, bystrego pojęcia publicyści, poczytują to nam za ujmę godności narodowej, że w rachunek sił powstania kładziemy interes. — Zdawało Im się zapewne, — że my mówimy o brudnym interesie osobistym, gdybyśmy za tę pełną młotów bliźniego supozycję, wet za wet odpłacać chcieli ; odpowiedzialibyśmy tym Panom — że tylko głodnemu chleb na myśli. Ale wolemy po prostu sprostować błędne rozumienie i powiedzieć, że przez interes, rozumiemy — wszystkie cele, do których społeczność dążyć może i powinna.

Z tego cośmy powiedzieli, póki przeciwnie dowiedzionem nie będzie, czarno na białem pokazuje się, że P. Colson i wszyscy pisarze dynastyczni, jak ich szanowny Jenerał zowie — mają słusność, kiedy dynastiją narodową zalecają, jako konieczność przyszłego powstania; tem bardziej, skoro ustawa monarchiczna obowiązuje w Polsce, skoro jest koniecznością natury polskiej społeczności.

Zostaje jeszcze pytanie, czemu, skoro powstanie w 1794 i 1830, rozpocząć się mogło bez Króla — czemu więc dziś zalecać ideę Króla, który dopiero dla zapewnienia pomyślnego skutku powstaniu, mógłby być potrzebnym? Czemu tej kwestii do chwili powstania nie odłożyć, wszak zawsze lepiej rzecz na gorącym ubić. Na to odpowiadamy — że aby rzecz na gorącym i w porę ubita być mogła, potrzeba, aby uprzednio naród przekonał się o tej prawdzie, że berło jest środkiem a niekoniecznie tylko nagrodą, jak to dotąd dość powszechne przekonanie jest w Polsce. Zresztą między przyszłą insurekcją, a insurekcją w latach 1794 i 1830/1, ta jeszcze zachodzi ważna różnica — że w epokach tych powstanie rozpoczynało się w części kraju, który jeszcze był niepodległym, albo w części kraju, który miał już silne początki potęgi — w skarbie, wojsku i administracji, wtenczas dość było rozwinąć to, co już istniało — dziś zaś trzeba wszystko stworzyć, w ówczas insurekcja ipso facto oparta na przeszło czteromilionowej ludności — mogła już śmiało wstępny bojem przechodzić kordony. Było czém i o czém czekać, aż czas rozmyśłu przyjdzie — aż obrady skutek wezmą. Dziś inaczej rzecz się ma — dziś nie masz piędzi polskiej ziemi wolnej od najazdu, dziś insurekcja jak podziemny pożar kilkudziesięciu kraterami na raz wybuchnąć musi, a pędząc tu i owdzie sznurem lasów, bagien i t. p. gdyby wąż uwinąć się musi na około niemieckich i moskiewskich armij i urzędów, aby je w ściskających się objęciach swych zadławiać. W takim pojęciu nie masz i nie może być obszerniej geograficznej dla insurekcji podstawy — zastąpić ją trzeba jednością moralnie koncentrującej idei — ideą zaś tą w społeczeństwie politycznym, w społeczeństwie monarchicznym nie może być nic innego tylko Król — owa, jak mówi Mochnacki jedyna kombinacja zbawienia. Czasu tego do namysłu i obrad, jaki służył w 1831, nie ma, a potrzeba jest jeszcze wyraźniejszą — a więc aby tej potrzebie w porę stać się mogło — trzeba, aby opinia powszechna wczesnie w tej mierze przygotowana była. Jakże inaczej opinią przygotować można? jeżeli nie uprzednią dyskusją, której dziś już odkładać nie można, skoro nie wiemy ani dnia ani godziny, w której nabijana lat tyle mina wysadzi.

Nikt przecież nie dowiódł, że utrata czasu i pory jaka my tu wskazaliśmy urojona jest. Różnica ta wszakże wymaga właściwego sobie środka — nam się wydaje że tym środkiem jest objawienie się z pierwszym uderzeniem dzwonu, pierwszym hura króla polskiego, rzeczy i pożądaney i zrozumiałej jak powiada Mochnacki dla ludu. Kto mniema, że ten środek nicpotem, niech inny wskaze: — boć skoro to co ułatwiało początek powstaniu w 1794 i 1830 r., dziś nie istnieje, a nikt mocen nie jest to zwrócić, rzecz więc prosta, że natomiast trzeba czegoś innego, czegoś, co by w mocy naszej było, inaczej nie masz powstania. Puścić względy te mimo, może tylko, ciężko, dotknięty ową chorobą, co się horror meditationis zowie.

Jak się ten Król ma pierwszemu poruszeniu objawić? tego ani my, ani nikt dziś nie precyzuje, to zależy równie od stopnia dojrzałości rozsądku publicznego, od mniejszego lub większego uczucia potrzeby w massie, jak i od tysiąca innych miejscowych okoliczności. Naszą rzeczą, skoro inną prócz dynastij, nie widzimy kombinacji, przekonywać o dwóch rzeczach naród: 1 że Król jest ową jedyną kombinacją zbawienia, 2 że jest w narodzie człowiek, który tej godności odpowiada. Jak to naród zrozumie, co z tego publiczny głos wyrobi w Polsce, za to my odpowiadać nie możemy. następcza. Niech inni, co inaczej rzecz widzą, tłumaczą się równie jasno, niech rozwiążą położone przez nas kwestije, a rzecz się wyjaśni koniecznie — tego od publicystów naszych dopytać się nie możemy; ale też w całej podobno Polsce, nie ma tak chorych na umyśle ludzi, jak są dzisiejsi nasi dziennikarze: I dla tego właśnie mamy prawo wymagać, aby poważniejsi ludzie kwestiją, jaka jest najwłaściwsza kombinacja zbawienia? rozebrać chcieli, nie zostawując w tak żywotnej rzeczy publicznego rozsądku na dyskretyj owych szarlatanów, nieuków, lub niedołęgów.

Doniesienia Literackie.

Numer 16ty Dziennika Mód Paryzkich wydawanego przez Tomasza Kulczyckiego, zawiera prócz mód następujące artykuły: Wycieczka do Beschtesgaden, przez W. Chłędowskiego. — Wiersz: Córeczka gospodyni, przez J. hr. D. B. — Pan i sługa, powieść. — Nowe dzieła.

— Lwówianina, przeznaczonego krajowym i użytecznym wiadomościom, wydawanego w połączeniu prac miłośników nauk, zeszyt 11 opuszcil prase dnia 18 sierpnia r. b.

— Z Warszawy: — Wyszedł z druku 3 tom Pamiętnika Sceny warszawskiej z 6ciami portretami pierwszych tancerek tutejszych. Zawiera prócz wiadomości o teatrze miejscowym; rysy o teatrach lwowskim i wileńskim; dodatek o autorach, kompozytorach i artystach tegoczesnych we Francji i ustęp o teatrach paryzkich. — Wyjatk i celniejszych dzieł sceny naszej, oryginalne lub tłomaczone; nadto całkowicie dramę L. A. Dmuszewskiego, pod tytułem Znamie; — parę scen z dzieła klasycznego w pięciu aktach pod tytułem: Pelopidowie, p. Józefa Korzeniowskiego, — i ustęp z życia artystów dramatycznych, pod tytułem Kean, tłomaczenia Florentyna Gwoźdeckiego.

— Dnia 8 Sierpnia z rana — rozstał się z tym światem zasłużony, powszechnie lubiony i ceniony artysta dramatyczny, Ignacy Werowski.

— Z Poznania. — Maryna Mniskówna: tragedia — i poezje pomniejsze Piotra Dahtmana, poświęcone ceniom Klonowicza, już wyszły z druku we Wrocławiu.

— W Lipsku. — Pani Berta Sobolewska wydała wyciąg na fortepian z O-ratorium Zbawiciel, kompozycji Edwarda Sobolewskiego.

— P. Felix Bozczkowski doktor medycyny i fizyk salinarny wielicki, ma wydać wkrótce dzieło o Wieliczce.

— Z Wilna. — Rusalka na rok 1841, wydana p. A. K. Grozę, mieści, oprócz pisanych z talentem artykułów samego wydawcy, z ważniejszych: O stanie literatury Polskiej w obecnej chwili, przez M. Grabowskiego. — Ustęp z Pamiętników starego litewskiego szlachcica, p. Henryka Rzewuskiego i t. p.

— Z takim upragnieniem oczekiwanych Pielgrzymek do Ziemi Świętej, Ks. Hołowińskiego, których będzie 3 tomy, tom pierwszy już się drukuje.

— Donosiliśmy o Mieszaninach Wołyńskich, pseudonyma, Jarosza Bęjły. Prawdziwym autorem tego z wielkimi pochwałami zapowiedzianego dzieła, ma być Henryk Rzewuski, który oprócz tego ogłoszone dawniej dzieło swoje: Prawidła cywilizacji narodów, wyda teraz pod skromniejszym tytułem: Próbek historycznych.

— Tom 3ci tak pożądanego przekładu Szekspira, wyjść ma do nowego roku.